

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ

roczne 15 K., półrocznie 7-50 K., kwartalnie 3-75 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 11 Kor.
Prenumeratę płaci się góry.
Numer pojedynczy 30 h.
Nieopieczutowane reklamy w państwie wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. — WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr:

Redakcyja „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jedpolamowy lub jego miejsce 1 halowy. Nadesłane: za wiersz 1 halowy. Przy kilkorazowym ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

ZMARTWYCHWSTANIE.

Tak się sprawy szczęśliwie ułożyły, że naród polski czcić będzie w roku bieżącym wraz z świętem Zmartwychwstania Pańskiego święto zmartwychwstania wolnej i zjednoczonej Polski.

W umyśle Polaków zawsze, w ciągu długich lat niewoli, święta Wielkanocne i oczekiwanie owego dnia trzeciego, który miał być dniem zmartwychwstania Zbawiciela, łączyło się z oczekiwaniami na odwalenie płyty grobowej, którą podłość rządów zaborczych przywaliła Polskę.

I my, naród nasz cały, czekaliśmy na ów dzień trzeci, dzień zmartwychwstania Ojczyzny naszej. Dlatego, czcząc w latach niewoli święto Zmartwychwstania Pańskiego, jednocześnie wieszczem wiedzeni przecuciem czciliśmy w duchu dzień Odrodzenia państwa naszego, który — o tem nikt zda się nie wątpił — nadejść musiał w bliższej, czy dalszej przyszłości.

Zresztą obraz Polski udręczonej tyle miał podobieństwa do obrazu umęczonego Chrystusa, że słusznie nazwano ją Chrystusem narodów.

I Polska miała swoją koronę cierniową, swój krzyż i Golgotę.

I Polskę niewinnie na śmierć skazano.

I nad Polską, słysząc niesprawiedliwy i krzywdzący wyrok, świat niby Pilat umył ręce, pozostawiając ją bez pomocy, bez protestu, na pastwę nikczemnego wroga.

I Polska krwią swą dała świadectwo prawdziwości idei, w którą naród w najcięższych chwilach udręki wierzył, której wśród krwi potoków służył, dla której szedł na męczeństwo wygnania, na tortury więzienne, na mękę walk krwawych i zda się beznadziejnych.

Tak! Polska była i jest Chrystusem narodów, a wiara jej — zbawiła ją. Ów Chrystus narodów doczekał się swego dnia trzeciego; dnia zmartwychwstania.

„Naród polski nie umarł — pisał ongi w wieszczem przecuciu odrodzenia narodowego Adam Mickiewicz w Księgach narodu polskiego”; — ciało jego leży w grobie, a dusza zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego, do otchłani — to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju i za krajem. I przeszło już dni dwa — jeden dzień zaszedł z pierwszym wzięciem Warszawy — a drugi dzień zaszedł z drugim wzięciem Warszawy — a trzeci dzień wnijdzie — ale nie najdzie!”

I oto w naszych oczach spełnia się dziś z głębokiej wiary płynące proroctwo naszego wieszca narodowego.

A przeto ze zdwojoną w piersi naszej radością zaśpiewamy dziś tradycyjne: „Alleluja!”

Alleluja! Weselcie się! Bo oto zmartwychwstał Chrystus, oto zmartwychwstaje Polska z grobu wiekowej niewoli. A choć jeszcze u granic naszych piętrzą się gromowe chmury, choć jeszcze święta ofiara krwi polskiej nie skończona, jest powód do radosnego uniesienia, do tryumfalnego okrzyku: „Alleluja!”

Dożyliśmy czasów, do których daremnie ojcowie nasi tęsknili. Własnymi oczyma widzimy powstający wśród gruzów wojny światowej, wspaniały gmach Ojczyzny naszej, gmach państwa polskiego, które rozciągnąć ma władanie swe niemal od morza do morza!

Zaiste, za szczęśliwców uważać się powinniśmy. A obchodząc w dniu Zmartwychwstania

wielką chwilę wskrzeszenia Polski, śpiewając radosne „Alleluja“, winniśmy uczynić ślub niezłomny, że niedopuszczymy już nigdy do tego, by Polska kiedyś upadła, by znów poszła w jarzmo obcych.

Chrystus zmartwychwstał! Polska zmartwychwstaje! Nadszedł dla niej „dzień trzeci“, i już — nie zajdzie...

Wesel się przeto ludu polski!
Alleluja!

ŻYDZI.

Nadchodzące wielkie święto Zmartwychwstania Pańskiego zwraca mimowoli uwagę naszą na naród, z którego Iona wyszedł Zbawiciel, a który w szalonym zaślepieniu tak straszliwej wobec Jego Boskiej Osoby dopuścił się zbrodni. Naród ten dotknięty ręką Opatrzności, jak był przedtem narodem wybranym, tak stał się później narodem wyrzutkiem, wiecznym tułaczem, pozbawionym na ziemi ojczystego kąta, narodem nie posługującym się nawet własną, ojczystą—tradycją wieków przekazaną mu mową. Narodem tym to Żydzi.

Ciążące na nich przekleństwo wieków czyni ich niezdolnymi do wszelkiej pozytywnej, ogólnej dobro społeczeństwa ludzkiego na celu mającej pracy. Po zburzeniu Świątyni jerozolimskiej przez cesarza rzymskiego Tytusa w r. 70 po Chryst. rozproszeni zostali po całym świecie i odtąd rozpoczyna się ich żywot tułaczy, jakkolwiek i przedtem już ~~pejmo~~ ich było wszędzie. Wszędzie znienawidzeni i prześladowani, paleni na stosach, pozbawiani wszelkich praw, wypędzani, zmuszani do wyrzekania się wiary Ojców.

Do Polski zaczęli napływać Żydzi już w 9 wieku po Chr., gdzie zyskali odrazu rozległe przywileje. Szczególnym ich protektorem był król Władysław Herman, za króla zaś Kazimierza Wielkiego swoboda ich nigdzie na świecie nie była tak rozległą jak w Polsce. Nie mniej korzystne było położenie Żydów za królów z rodu Jagiellonów. Posiadali oni zupełny samorząd w sprawach wewnętrznych gminy, podlegali zaś tylko władzom odrębnie ustanowionym. W Krakowie, we Lwowie i w Lublinie posiadali swoje własne talmudyczne akademie, a w roku 1510 uzyskali nawet katedrę języka hebrajskiego na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wielce łaskawym był dla nich król Zygmunt III.

W czasie jego to panowania powstała instytucja, jakiej Żydzi nigdzie nie mieli, tj. tak zwane ziemstwa żydowskie, jako rodzaj najwyższego sejmku dla rozstrzygnięcia wszelkich spraw żydostwa dotyczących. Pozwalano im wszędzie budować synagogi, zakładać drukarnie, osiedlać się swobodnie gdzie chcieli. Gdy tu i owdzie jak np. w Poznaniu lub w Krakowie ludność dokuczała im zaczynała, królowie brali ich w obronę i pod swoją opiekę. Gdy w roku 1664 hordy kozackie podstąpiły pod Lwów i żądały wydania Żydów na rzeź, złożyło miasto Lwów ogromny na owe czasy okup 20 tysięcy złotych polskich i tak ocalała ludność żydowską od zagłady. Szczególnym protektorem Żydów był też król Jan Sobieski. Już nawet przed samym upadkiem Rzeczypospolitej zajmowały się sejmny polskie bardzo gorliwie sprawą reformy Żydów i zastąpieniem ich odrębności pełnią praw obywatelskich. Takie było stanowisko zajmowane wobec Żydów przez naród pol-

ski i jego państwo w okresie niepodległości. Atoli i w czasach późniejszych, w czasach naszej półtorawiekowej niewoli, działo się Żydom w Polsce jak u Pana Boga za piecem. Niektóre rządy zaborecze jak np. rosyjski dokuczały im, społeczeństwo natomiast polskie ich ochraniało i brało w opiekę. Rozmnożyli się też, wzbogacili i rozpanoszyli w Polsce jak zresztą nigdzie na świecie.

Rozważmy teraz, jak się oni nam za te wszystkie dobrodziejstwa w czasach dzisiejszych wywdzięczają.

Przypuszczać by należało, że ich własny interes nakazuje im jaknajgorliwiej popierać naród, wśród którego im się tak znakomicie powodziło i całemi siłami dążyć do odbudowy państwa, gdzie nie tylko wszelkich używali swobód, ale nadto utrzymali swoją odrębność i wzrosli w liczbę i w siłę. Gdyby nie Polska, to ilość Żydów na świecie nie wynosiłaby może nawet dziesiątej części tej liczby, jaką obecnie wynosi. Tymczasem jak się o tem codziennie przekonywamy stan rzeczy jest wprost odwrotny.

Żydzi nie tylko nie solidaryzują się z narodem polskim, nie tylko nie poczuwają się do jakichkolwiek wobec Polski obowiązków, ale przeciwnie czynią wszystko, aby byt powstającego państwa polskiego podkopywać, aby mu szkodzić, a siłę jego i żywotność paraliżować.

Na wewnątrz domagają się specjalnych dla siebie przywilejów, żądają przyznania im praw większych, aniżeli posiadają je nawet w Palestynie. Chcieliby utworzyć państwo w państwie, być narodem osobnym w łonie polskiego narodu, opatrzonym w szczególne przywileje. Dla języka, którym mówią, a który nawet nie jest ich językiem ojczystym hebrajskim, lecz szkaradnym żargonem, utworzonym z zepsutego języka swoich największych w średnich wiekach prześladowców Niemców, wymięsanego z wyrazami hiszpańskimi, polskimi i rosyjskimi — żądają nie tylko osobnych szkół opłacanych przez państwo polskie, ale nadto pełnego równouprawnienia w urzędzie, w sądach, a nawet w sejmie.

Znakomicie wyraził się jeden wielki dziennik amerykański, że takich praw, jakich domagają się Żydzi w Polsce, żadne państwo na świecie i żaden naród przyznać im nie może, jeżeli wogóle chce sam istnieć i utrzymać się. Żydom w Polsce nie wystarczy pełne obywatelskie równouprawnienie, nie wystarczy swoboda religijna, oni twierdzą, że im się ponadto należą jeszcze przywileje o jakieby w żadnym innym państwie dopominać się nie mieli śmiałości. W zamian za to zaś obiecują pozostawać neutralnymi, to znaczy brać łaskawie wszystko od państwa, ale żadnych na jego rzecz nie ponosić

fiar, nawet rekruta państwu polskiemu dawac nie chcą.

Wszędzie we wschodniej i środkowej Europie obndziła się żywiołowa do Żydów nienawiść, wszędzie nawet w Niemczech dokonywują się pogromy Żydów, w Czechach, na Ukrainie, w Rumunii i na Węgrzech mordują ich tysiącami, międzynarodowa jednak żydowska szajka, która opanowała wszędzie na zachodzie giełdy i redakcje dzienników mlczy o tych rzeziach straszliwych, rozpisuje się natomiast bez końca o pogromach w Polsce, których tu wcale nie było. Trudno bowiem pogromami polskimi nazywać wybryki pospółstwa głodnego i powracających z frontu obdartych żołnierzy, które tu i owdzie po miasteczkach miały miejsce i konczyły się na poturbowaniu paru żydków i wytłuczeniu trochy szyb. Prawda, był pogrom we Lwowie, gdy go w listopadzie odbierali Polacy Rusinom, atoli kto go urządził? Oto zbrodniarze z więzienia przez Ukraińców wypuszczeni i jak się teraz z wyroków sądowych okazuje, Ukraińcy sami. Żydzi zaś wszystko zgonili na Polaków, na władze i wojsko polskie i w całym świecie formalną na Polaków urządzili nagonkę. Tak wywdzięczyli się Lwowianom za to, że ich w roku 1664 za swoje pieniądze z rąk koczactwa wykupili. Nadto wysługują się we Lwowie i w Galicyi wschodniej swoim katom jako szpiedzy i donosiciele, polskich księży zaś, profesorów i urzędników denuncyowali wobec misyi koalicyjnej do Lwowa przybyłej, że brali udział w pogromach.

Żydzi są wogóle śmiertelnymi wrogami sprawy polskiej, szkodzą nam wszędzie gdzie tylko mogą. Wychodzący w Berlinie dziennik, przez Żydów redagowany, „Berliner Tageblatt“ doniósł niedawno, że pogorszenie się sprawy polskiej na kongresie pokojowym w Paryżu i zachwianie się koalicji w sprawie oddania Polsce Gdańska, zawdzięczać należy Żydom.

Gdy tylko chodzi o szkodzenie Polakom o odrywanie ziem polskich od pnia macierzystego, o obcinanie granic polskich i osłabienie żywotności państwa polskiego, to łączą się Żydzi z Czechami,

z Niemcami, z Moskalami i z Ukraińcami przeciwko nam. Oni niechęć dopuścić do utworzenia wielkiej i silnej Polski.

To jest także powód dlaczego popierają wszędzie, gdzie tylko mogą bolszewizm, dlaczego stają wszędzie na czele tego przewrótowego ruchu, a w Polsce organizują spiski, przygotowujące u nas w kraju zbrojne powstania. Dowodów na to dostarczyła tajna organizacja i składy broni wykryte w Krakowie. Z jednej strony stają na czele bolszewików, mających na celu zagładę całej naszej kultury i dorobku przeszłych wieków, z drugiej uprawiają na olbrzymią skalę paskarstwo, śrubując ceny najpotrzebniejszych artykułów, przekupując urzędników dopomagając do fałszowania poświadczeń wywozowych i starając się doprowadzić przez to Polskę do ostatecznego wygłodzenia i wyniszczenia.

Tak postępują z nami Żydzi, tak nam się za doznane dobrodziejstwa, za opiekę, za ratunek w niedoli wywdzięczają. Jakże mogą być takiego z ich strony zachowania się pobudki i motywy? Kto zajrzał w głąb duszy żydowskiej, ten je odgadnie. Naród niegdyś wybrany, później przez całą ludzkość wzgardzony, czuje żywiołową nienawiść do chrześcijaństwa i do chrześcijańskiej kultury. Ponieważ naród polski jak żaden inny przesiąknięty jest na wskroś kulturą chrześcijańską zachodnią, ponieważ w olbrzymiej swojej większości pozostał też wierny Kościołowi katolickiemu, Żydzi przeto głównie przeciwko temu sprzysięgli się narodowi. Polska na wschodzie strażą katolicyzmu, to znaczy chrześcijaństwa silnego, zwartego, żywotnego nie znajdującą się w upadku i w zastoju jak prawosławie lub protestantyzm. W Polsce mieszka Żydów najwięcej a więc zniszczyć Polskę, to znaczy zadać śmiertelny cios zalieniwdzonemu najbardziej wrogowi katolickiemu chrześcijaństwu. Ponieważ zaś w Polsce Żydów najwięcej, przypuszczają więc, że tutaj przyjdzie im to — szczególnie wobec dobroduszości narodu — najłatwiej.

Żydzi pragną, aby Polska była słabą i mało żywotną, gdyż im jak każdemu pasożytowi, najlepiej

Nie zbrodniarz, lecz męczennik.

Kapłan ofiarą tajemnicy spowiedzi.

„Czas“ krakowski zamieścił ciekawy artykuł dra Michała Zmigrodzkiego, dający opis prawdziwego zdarzenia, które przez szereg lat okryte było niewyjaśnioną tajemnicą, a stało się powodem męczeńskiej śmierci znanego Kapłana. Gdy zaś prawda wyszła na jaw, rząd moskiewski nie pozwolił opublikować wyjaśniających ją dokumentów.

Oto co opowiada dr. Zmigrodzki:

Działo się to około 1848 r. na Ukrainie, w miasteczku Oratowie gdzie wówczas proboszczem był niejaki ks. Kobylowicz. Oratów był probostwem rodziny mojej matki z Wilczyńskich, zamieszkałych w Zakreniecu. Znam więc z tradycyi i całą sprawę i ks. Kobylowicza. Był to człowiek wówczas średnich lat wieku, nie wiel-

kiej umysłowości, ale jako kapłan najzacniejszy, bez zarzutu. Było rzeczą zwykłą, że gdy przyjeżdżał do Zakrenicza, miał tam pod piecem uprzywilejowane miejsce, do którego ściągali wszelką dziatwę i uczył katechizmu. Jedną tylko miał słabość: lubił polować, właściwie mówiąc strzelaninę. Miał sąsiada, który także był takim strzelcem od parady, a że żył w przyjaźni z proboszczem, więc ten do niego jeździł i urządzali sobie wspólnie strzelaninę. Sąsiad ów miał żonę, piękną kobietę, ale lichego charakteru, o czem jak to zwykle bywa, mąż nie wiedział, a księdzka proboszcza to ale zajmowało. Często zdarzało się, że gdy ks. proboszcz wyjawiał zamiar jazdy do sąsiada, to zakrystyan wpraszał się za woźnicę, mówiąc, że i on tych sąsiadów bardzo lubi i że w ich domu mile się zabawia. Ks. proboszcz w swej zacności i prostocie ducha uważał to za rzecz bardzo prostą i niczego złego nie podejrywał.

Naraz jak piorun z jasnego nieba, rozchodzi się po okolicy straszna wieść. Tej a tej nocy ks. Kobylowicz był w domu sąsiadów w nieobecności meza. Gdy mąż niespodziewanie a zawczasie przybył, ksiądz, schwy-

powodzi się, gdy mają do czynienia z organizmami społecznymi słabymi i mało odpornymi.

Jakież jest więc sposób na Żydów?

Oto ten jeden i jedyny, abyśmy jako naród i społeczeństwo starali się ekonomicznie i moralnie wzmacniać i wszędzie, gdzie tylko można bez Żydów się obchodzić. Nie pogromy, nie rzezie i rabunki są środkiem na Żydów, lecz tylko praca główna polu kupiectwa i handlu tudzież organizowane się we wszystkich możliwych kierunkach. Bierzmy sobie przykład z Poznańskiego, tam w całym kraju jest mniej Żydów aniżeli u nas w jednym Krakowie. Dlaczego? Oto dlatego, że tamtejsze społeczeństwo oświecone, pracowite i do walki z niemczyzną i z prusactwem silnie zorganizowane nie dał się wyzyskiwać Żydom, którzy zupełnie stanęli po stronie Niemców hakatystów. Żydzi więc zaczęli się z Wielkopolski wynosić. Otóż potrzeba aby cała Polska poszła za przykładem zaboru pruskiego. Niechaj się Polacy zabiorą do handlu i przemysłu, niech sobie powiedzą, że obejdą się bez Żydów, że niczego od nich nie będą zakupywać i nic im sprzedawać, a Żydzi napewno zaczną się z Polski masowo wynosić. Jak przyszli tak pójdą. Bo ich zasadą, że ojczyzna tam gdzie dobrze. Niechajże więc sobie wywędrują do Palestyny, do Ameryki, do Rosji, do Australii wreszcie, gdzie mogą znaleźć szerokie pole działania, a nas niech zostawia własnemu losowi.

Dziwny to zaiste naród! Formalnie jakgdyby jakieś przekleństwo nad nimi ciążyło trawi ich wleczna tęsknota za tem co było. Gdy ich Mojżesz wyprowadził z Egiptu, tęsknili za krajem swoich gnębieli i chcieli doń wracać. Wygnani z Palestyny zwracają się ku niej nieustannie we wszystkich swoich wspomnieniach. Wygnani z Hiszpanii tęsknili do niej i gdziekolwiek osiedli uważali się za Hiszpanów. Prześladowani i pędzeni z Niemiec przyswoili sobie zepsuty język niemiecki i wysługują się swoim dawnym kątom. Gdy opuszczają Polskę i przenoszą się w inne kraje, podają się za Polaków, psując nam w najokropniejszy sposób reputację jak się to dzieje np. w Argentynie, w południowej Ameryce, gdzie kobieta publiczna nazywa-

tany w pułapkę strzelił do wchodzącego męża, i to ponad kołyską dziecka. Strzał był celny. Nieszczęsny żył jeszcze parę minut, ale wciąż majaczył, powtarzając słowo — „ksiądz“. Było to zrozumiałe, bo ludzie zgromadzeni przypominali sobie, że widzieli na podwórzu przywiązane księżego konia.

Nadbiegły organa policyjne. Przesłuchano samą panią, która nie zaprzeczyła, że to był ksiądz; zrobiono rewizję i znaleziono listy księdza miłosne, pisane do tej pani a opieczętowane pieczęcią kościelną. Więc rozumie się, iż trzeba było iść tą drogą. Gdy policja rano dobiegła do Oratowa, znalazła proboszcza przy ołtarzu, przy mszy św. Zakrystyan dziwnie wyglądał; poczęto go wypytywać a on odrazu wskazał na konia w stajni, jeszcze potem ukrytego, a nadto doniósł, że strzelba jest schowaną pod ołtarzem, na którym właśnie ksiądz mszę św. odprawiał. Gdy wyciągnięto strzelbę, okazało się, iż rzeczywiście była świeżo wystrzelona. Poczęto pytać księdza. Na wszystkie tak jawne dowody, proboszcz odpowiadał zawsze jedno i to samo bez odmiany: „Ja nic nie wiem“.

na jest Polka, a to dlatego, że mnóstwo Żydówek z Polski wypełnia domy publiczne podając się za Polki. Na obczyźnie nawet dzieci swoje każą nieraz uczyć po polsku, jak to można było stwierdzić między Żydami w Amsterdamie i w Londynie z Polski pochodzącymi. Być bardzo może, że kiedyś, gdy się Żydzi z Polski wyniosą, wytworzą sobie gdzieś w innych częściach świata nowy żargon, którym będzie zepsuty język polski. Gdy się od nas wyniosą to może wówczas Polskę pokochają, teraz nas nienawidzą i tylko na naszą zgubę pracować umieją. Brońmyż się więc przeciwko temu narodowi pasażerów, ale brońmy się pracą, uczciwością, poczuciem dobra powszechnego, wreszcie wyrabiałem w sobie zniszczył organizacyjny i kupieckiego. Bierzmy się do pracy w dziennikarstwie, w bankowości, w przemyśle, w handlu. Pogromy i rzezie pozostawmy narodom takim jak Moskale lub Ukraińcy.

Precz z bolszewicko-socjal. prasą ludową!

W Warszawie wychodzi tygodnik socjalistyczny p. t. „Chłopska Dola“. Czy wychodzi on po to, aby lud oświecać, aby krzewić w nim umiłowanie ojczyzny, aby uszlachetniać, podnosić lud na wyższy szczebel kultury, wskazywać mu uczciwe jego zadania i cele?

Ale gdzież tam!

„Chłopska Dola“ zamieściła świeżo wierszyk, który najlepiej mówi o kierunku tego pisma. Wychodzi ona po to, aby zozydzać państwo polskie, budzić bezrozumną nienawiść do warstw nieludowych, a jako cel i obowiązek wskazuje ludowi „urzynanie łbów panom“ i wogóle „krwawą robotę“, pojnowaną w sposób iście żydo-bolszewicki.

„Rzuci panów!“ Rzezać panów! To hasło dzikich band ukraińskich, stojących na niskim stopniu kultury, socjalistyczna „Chłopska Dola“ usiłuje przenieść na wleś polską i przejąć niem lud polski, aby go w ten sposób doprowadzić do stanu zbydęconych hord hajdamackich.

Oczywiście ksiądz został uwięziony, sąd kryminalny skazał go na pozbawienie święceń kapłańskich i na dożywotnią katorgę w kopalniach Sybiru.

By zdjąć sakrę kapłańską, trzeba było księdza przywieźć do Zytomierza, a księdzu biskupowi Kasprowi Borowskiemu, człowiekowi niezwykle łagodnemu i wielkiej słodyczy, przypadło w udziale dokonać tej wielkiej egzekucji. Ksiądz Kobyłowicz zażądał spowiedzi u ks. Biskupa i oczywiście ją uzyskał. Przyszedł moimnet zdjęć sakry. Ks. biskup siadł plecyma do ołtarza, pontyficaliter ubrany z pastorałem w rękę. Ks. Kobyłowicz ubrany jak do mszy św. podszedł do ołtarza, odinówił Graduał i poczęł wstępować na schody. Wtedy biskup odtrącił go pastorałem. Ks. Kobyłowicz jęczał, szlochał. Nikt nie rozumiał właściwie słów ks. biskupa, zwróconych do nieszczęsnego: „To twój czyściec“. Każdy rozumiał, że to się stosuje do tej ogromnej skruchy i żalu, którą skazaniec okazywał. Sprawdzono potem ks. Kobyłowicza na dół, zdjęto z niego suknie kapłańskie, wytarto do krwi tonsurę i dłonie rąk, włożono nań odzienie skazańca skazańca z żółtą latą

A nawet gorzej jeszcze! Bo hasło to, rzucające przez hajdamaków, zwraca się przeciw przedstawicielom ziemiaństwa polskiego, dla Ukraińców obco-narodowego. Natomiast socjalistyczna „Chłopska Dola” propaguje hasła hajdamackie wśród ludu polskiego, zwracając je przeciw synom Polski, nawołuje do krwawej, bratniej rzezi!

Oto brzmienie wiersza, o którym mowa:

WOJTEK I MACIEK.

Słuchaj Wojtek, ty wiesz co się w Polsce dzieje,
 że się z cywilnego narodu krew leje.
 Przecież tutaj u nas nima wcale wojny,
 Powinien se naród żyć w Polsce spokojny.
 — Cekoż, głupi Maciek! Powiem jak to było,
 Tylko się podrapie, bo nimie ukasilo.
 Już ci teraz powiem, — mamy tu psawiarów,
 Pańskich milicyantów i podłych złandarów,
 Zeby ludzi były, dla większej ochoty
 Dają im granaty, nawet kulomioty.
 Na froncie zamają kulomiotów mają,
 Zato w wolnej Polsce do ludzi strzylają.
 To se tak rachuje w swojej głupiej głowie,
 że to wszystko winne te podłe panowie
 Ale jak se kiedyś, bracie, rozhułowa,
 Ale jak se kiedyś, bracie, rozhułowa,
 To przez kulomiotów lby pourzynowa
 Jak zabrzczą kosy, siekiery i młoty,
 Wtedy się weźniewa do krwawej roboty!

Wojtek i Maciek, bezrolni

Tak więc ubolewa „Chłopska Dola”, że w Polsce krew się leje „z cywilnego narodu”, choć wie, że ten „cywilny naród”, który ma na myśli, to zbrodniarz bolszewicy, albo nasłani z Rosyi na zgubę i zaprzepaszczenie Polski, albo ich płatni pacholankowie, zwerhowani za judaszowe srebrniki na polskiej ziemi po to, aby wspólnie z rosyjskimi żydo-bolszewikami godzić w samo istnienie Polski!

„Chłopska Dola” wie przecież, że spokojni obywatele naszego państwa mogą w Polsce żyć spokojnie, o ile im oczywiście zbrodnicze wybryki agitatorów socjalistyczno-bolszewickich na to pozwolą. Wie ona o tem, że „pańscy milicyanci” i „podłe złandary” nie po to istnieją, aby prześladować

na plecach i poczęto wyprowadzać z kościoła.

Biskup i duchowieństwo wyprowadzili go aż do kibitki, która nań przed katedrą czekała; wsadzono go do niej, bo już sił nie miał na to, zaczął konie. Niezszczęsny kapłan ruszył w drogę na Sybir. I nikt znowu nie rozumiał właściwie słów biskupa, które powiedział do duchowieństwa, gdy kibitka ruszyła w drogę: „Pamiętajcie, że on prędzej będzie w niebie, niż my wszyscy”.

Na razie sprawa była zakończoną. Wkrótce nadeszła wiadomość, że ks. Kobyłowicz w drodze umarł. Pozostał tylko skandal. W społeczeństwie oburzenie było ogromne. Wtedy właśnie mój najstarszy brat, Piotr, późniejszy proboszcz Kijowa, wypowiedział życzenie wstąpienia do seminarium duchownego. Ojciec zabronił mu mówić o tem. Czas, jak zwykle, wszystko złagodził.

Minęło kilkanaście lat, mieszkaliśmy w Żytomierzu. Ks. Piotr był profesorem seminarium, o ks. Kobyłowiczu już i pamięci nie było, chyba, że w naszym kole wspomniano czasami nieszczęsnego pro-

ludność spokojną i uczciwą i że za wszelkie wykroczenia wobec prawa surowo odpowiadają.

Jeśli w wolnej Polsce strzelają do ludzi, to

Jeśli w wolnej Polsce strzelają do ludzi, wina to „Chłopskich Doli” i agitatorów socjalistyczno-bolszewickich przez nich ciemne masy pod kule i bagnety, bo — według nich — „Im gorzej, tem lepiej”. W mętnej wodzie, przy niezadowolenu mas, łatwiej będzie łowić ryby rozmaitym żydo-socjalistom i ich slugusom.

Jeśli „Chłopskiej Doli” uśmiecha się „krwawa robota”, to niechże wezwie swych abonentów, aby poszli bić dzikiego Ukraińca, podłego Niemca, lub rozbestwionego bolszewika rosyjskiego i bronić granic zagrożonej Ojczyzny naszej.

„Rznać panów!” — woła „Chłopska Dola”, choć dziś już najciemniejszy nawet chłop polski wie, że nie panowie rządzą dziś Polską, jeno chłopci, którzy w większości w Sejmie zasiadają. I coby im przyszło z wyrznięcia „panów”, skoro panowie dziś nie mają głosu, a chłop polski może bez brukania rąk krwią bratnią wykuiwać dla siebie lepszą dolę.

Kto mimo to dziś rzuca w lud hasło walki bratobójczej, ten jest zbrodniarzem i zdrajcą naszej sprawy narodowej, niekczemnym zdrajcą ludu polskiego. Z tego rodzaju „ewangelią” socjalistyczną uczciwy lud polski nie ma wspólnego. Precz więc z takimi pismami z polskiej ziemi. Ponię one tylko opinię uczciwemu chłopu polskiemu, stawiając go na jednym poziomie z dziećmi hajdamackimi. Zamiast oświecać, jak na ludowe pismo przystało, pracują one nad obniżeniem poziomu kultury naszego chłopca.

Dziw doprawdy, że prokuratura warszawska przygląda się takiej niecznej robocie socjalistycznych pismaków i zbrodniczej ich propagandzie nie kładzie prawnymi środkami tamy!

Czas odnowić prenumeratę na drugi kwartał 1919 r.

boszcza rodziny naszej matki. Naraz przychodzi ks. Piotr, ogromnie uradowany, donosząc, iż cała sprawa ks. Kobyłowicza wykryła się najjawniej. Oficjalnie, dotyczące tej sprawy, akta są już w konsystorzu. — Ks. Kobyłowicz nie zbrodniarz — lecz męczennik. Oto jak się sprawa wykryła.

Był to rok 1865. Panowała cholera. Gdzieś tam w lasach Polesia umiera jakiś człowiek. Walczy ze śmiercią, bo ma jakąś ważną rzecz do wyjaśnienia. Woła proboszcza i policyanta, a gdy przybyli, opowiada im rzecz taką:

„W latach 1848 byłem zakrystyanem w Orato-wie przy ówczesnym ks. proboszczu Kobyłowiczu. Ksiądz często jeździł do swego sąsiada, z którym tam trochę polowali. Nie ksiądz, lecz ja byłem w stosunku z żoną tego sąsiada. Ile razy ksiądz wypowiedział zamiar jechania do sąsiadów, prosiłem go, by mi pozwolił służyć za woźnicę. W ową fatalną noc, gdy ksiądz położył się do snu, ja, wiedząc, że ów sąsiad jest nieobecny, wziąłem księżego konia i strzelbę i pojechałem na schadzki. Na nieszczęście mąż wró-

Watykan uznaje państwo polskie.

Już w zeszłym numerze donieśliśmy o uznaniu niepodległego państwa polskiego przez Ojca świętego. Obecnie możemy zapoznać Czytelników z listem, nadesłanym w tej sprawie na ręce prezydenta ministrów Paderewskiego w imieniu papieża przez wzytatora apostolskiego w Polsce, kardynała Ratti'ego.

Donosił ten dokument życzliwości papieża dla Polski brzmi jak następuje:

Panie Prezydencie!

Upoważniony przez Jego Świętobliwość, poczytuję sobie za największy zaszczyt i za jedną z najwyższych w życiu mojem pociech, iż mogę złożyć panu, w imieniu Stolicy Apostolskiej, formalne uznanie wskrzeszonego Państwa Polskiego i jego rządu.

Ta okoliczność, iż przez pewien czas Ojciec święty nosił się z myślą, że będzie mógł osobiście dać temu uznaniu głośniejszy wyraz w uroczystej, a jak się zdawało wkrótce nastąpić mającej chwili, z drugiej zaś strony trudności komunikacji niewątpliwie wytlómaczą wobec pana, panie prezydencie, zaszle opóźnienie.

Wspomniałem o uznaniu formalnem; albowiem o ile chodzi o uznaniefaktyczne, to Ojciec święty miał je na celu i to wyraźnie już wówczas, gdy u progu odrodzenia waszej sławnej Ojczyzny raczył wysłać mnie w zaszczytnej misji do tego szlachetnego kraju, do tego męczeńskiego narodu, do tej Polski, zawsze wiernej, która instynktownie, a tak trafnie zrozumiała myśl Ojca świętego, o czem miały być dowody przekonania się tak podczas przyjęć, przygotowanych wzytatorowi apostolskiemu, jak również i z tych względów, jakie mu okazuje rząd polski, utworzony pod pańskim opatrzościowem przewodnictwem.

Ze szczególną radością i składając Bogu dziękuję, jako za cudowne dzieło Jego wszechmocy, sprawiedliwości i dobroci, Ojciec święty uznaje i podziwia Polskę, która zmartwychwstała, wstępuje do zespołu mocarstw, aby zająć miejsce, na którem w ciągu wieków tak chlubne położyła zasługi wobec cywilizacji i Kościoła; z całego serca

zł wczesnej. Na podwórzu widział uwiązanego księdza konia. Mnie nie widział, Strzeliłem ponad kołybką dziecka. Nieszczęsny nie odzyskał przytomności i tylko majaczył o księdzu.

Zrobiono rewizję. Znalaziono listy księdza do tej pani z pieczęciami kościelnymi. Listy były fałszowane. Myśmy dawno uradzili z tą panią, by wszystko zrzucić na księdza. Ot tam jest szkatułka, w niej znajdziecie całe zeszyty, na których uczyłem się podziabiać pismo księdza; tamże i pieczęcie kościelne fałszowane. Po dokonany mordzie wybiegłem na poltwórze, skoczyłem na konia i pędziłem co tchu do domu, bojąc się, by policja mnie nie wyprzedziła, Ksiądz jeszcze spał najspokojniej. Strzelbę schowałem pod oltarz, a następnie siadłem przy księdzu, czekając jego przebudzenia się z największą niecierpliwością. Pomogłem mu się ubrać i prosiłem o spowiedź zaraz w pokoju. Ksiądz był zdziwiony, uważając to jakaprys, ale że lubił mnie, uległ. Wtedy na spo-

blaga Ojciec święty Boga, aby raczył błogosławić i darzyć wszelką pomysłowością synów i wnuków za bohaterką wiarę ich ojców, tę wiarę, którą podczas ponurych dni przeszłości była jedyną pociechą ich dusz chrześcijańskich, oraz ostaniem, niezdołbytem przedmurzem ich dążeń narodowych.

Raczy pan przyjąć, panie prezydencie, wyrazy wysokiego poważania z jakim pozostaje

A. Ratti, wzytator apostolski.

Duchowieństwo prawosławne zasyła prośbę do papieża

Organ Watykanu, „Osservatore Romano“, podaje tekst wzruszającej prośby, wysłanej przez duchowieństwo prawosławne do Papieża

Prośba ta, dotychczas nie ogłaszana, stanowi dokument! jaskrawy okrucieństwa bolszewików, kierowanych w Rosji, jak wiadomo, przez żydów. Oto jej brzmienie:

Do Jego Świętobliwości.

Omsk, 7 lutego 1919 r.

„Zarząd najwyższy Kościoła prawosławnego w częściach Rosji, oswobodzonych z pod władzy bolszewików, zwraca się do Was Ojciec czcigodny z pokorną prośbą, abyś raczył zwrócić uwagę na to, co następuje:

„Zagarnawszy w 1917 roku władzę najwyższą w Rosyi, maksymaliści zaczęli niszczyć nie tylko warstwę kulturalną społeczeństwa i dzieła sztuki, ale także wszystkie religie, jak również ich przedstawicieli, tudzież pomniki kultu religijnego, czczone przez wszystkich.

„Świątynie Kremlina, Moskwy, miast Jarosławia i Symferopola są ograbione: Niektóre świątynie zbezczeszczone, zakryte historyczne, biblioteki patriarchów moskiewskiego i piotrogadzkiego obrabowano.

„Metropolite kijowskiego Włodzimierza, około 20 biskupów i setki duchownych zamordowano.

„Przed zadaniem ciosu śmiertelnego, bolszewicy obcinają ręce i nogi swym ofiarom, niektóre zaś grzebia żywcem.

„Procesye [religijne, którym towarzyszyły tłumy ludu, w Piotrogradzie, Tule, Charkowie i Solizaliczu, były rozpraszane strzałami z karabinów.

wiedzi powiedziałem mu, jak cała sprawa jest uplanowana.

Ksiądz poszedł mszę św. odprawiać, gdy wpadła policja. Otworzyła oltarz, a mnie zaczęli wypytywać. Wszystko na księdza złożyłem; pokazałem konia zmęczonego, wskazałem, gdzie schowana strzelba, Ksiądz został uwięziony, osądzony, wysłany na Sybir. Oto moja spowiedź publiczna z tej zbrodni.

Tem nędznik zakończył opowiadanie; w godzinę potem nie żył. Protokoły, tak policyjne, jak ks. Proboszcza, przysły do konsystorza w Żytomierzu. Chciano je opublikować, ale rząd — rzecz najzwyklej zrozumiata — nie pozwolił.

KONIEC.

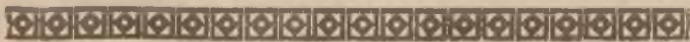
„Tam, gdzie panuje władza bolszewików, Kościół chrześcijański jest prześladowany z większym okrucieństwem, niż podczas trzech pierwszych wieków chrześcijaństwa. Zakonnice są gwałcone, ogłasza się socjalizację kobiety i swobodę namiętności najwyuzdańszych.

„Wszędzie widnieje śmierć, zimno i głód. Ludność jest przygnębiona i oddana na pastwę prób piekących. Niektórzy wychodzą z nich oczyszczeni, lecz inni upadają.

Tylko Syberya, Rosya południowa i terytorya Uralu, wyparłszy bolszewików, mogą regulować swój byt cywilny pod egidą prawa.

„Z uczuciem głębokiej boleści, zawiadamiamy Was Ojcie Czcigodny, o tych nieszczęściach, którym podlegają miliony Rosyan w Rosyi prawdziwej. W imię solidarności ludzkiej, w imię uczucia braterstwa chrześcijańskiego, śmiemy liczyć Ojcie Czcigodny, na współczucie Wasze, jako przedstawiciela Kościoła chrześcijańskiego, aby i owieczki Wasze były poinformowane o powyższem i o tem, że razem z Wami zanosimy do tego, który rozporządza życiem i śmiercią, modły gorące za tych, którzy na północo-wschodzie Europy, stają się z miłości dla Chrystusa, męczennikami wiary w dwudziestym wieku“.

Umęczone duchowieństwo prawosławne nie zawiodło się w swej wierze w dobroć serca i współczucie Głowy naszego Kościoła. Papież — jak donosiły telegramy — nie wahał się interweniować u zbrodniczego rządu bolszewickiego, na rzecz wystawionych na najstraszliwsze katusze przedstawicieli cerkwi prawosławnej, a interwencya ta, jak się zdaje, przyniosła skutek częściowy. Przyniosła go o tyle przynajmniej, że obchodzenie się władz bolszewickich z duchowieństwem prawosławnem nieco złagodniało.



MARYA KONOPNICKA.

Rezurekcya w Warszawie

w roku 1794.

Majster Jan Kiliński
Nie nosił kontusza
Ale w nim siedziała
Tęga polska dusza.

Majster Jan Kiliński
Był z Trzemeszna rodem
Nieraz on zaptakał
Nad swoim narodem.

Stał wtedy w Warszawie
Igelstroem generał,
Powiadali o nim,
Że się na rzeź zbierał.

Powiadali o nim,
Ze w wielką sobotę
Fuści swych Moskali
Na krwawą robotę.

Styszy to Kiliński
Ze Starego Miasta,
I gniew w nim ogromny
Jak płomień urasta.

Styszy to Kiliński
Poruszy wąsamr:
— Jeszcze mamy szable!
Jeszcze Bóg jest z nami!

Cicho jak przed burzą,
Dzwony farne biją,
Raz ostatni dzwonią
Przed rezurekcyą.

Już niema sposobu
Dłużej strzymać ręki...
Wstaje Chrystus z grobu,
Wstańmy i my z męki!

Jako płomień bucha
Za wiatru powianiem,
Tak buchnęło miasto
Narodu powstaniem.

Jeszcze śpi generał,
A tu huk się szerzy...
Jak piorun Kiliński
Na zamek uderzy.

Widzi pan generał,
Że tu nic nie wskóra,
Za babę przebrany,
Dał z Warszawy nura.

A tu pan Kosmowski
Na odwach już wali,
Zabrał proch i bronie,
A wygnął Moskali.

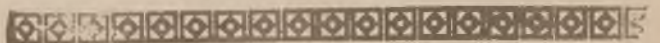
Bije, a nie pyta,
Kto tam w Boga wierzy...
Wycięli rzeźnicy,
Batalion żołnierzy.

Od Wielkiego Czwartku
Do Wielkiego Piątku,
Nalali Moskałom
Ołowiu jak wrzątku.

Biją w Wielki Czwartek,
W Wielki Piątek biją,
Oczyszcili miasto
Na rezurekcyą!

Dwa tysiące Moskwy
Jakby grad wychłostał,
A Kiliński — z szewca
Pułkownikiem został.

O moja Warszawo
Cóż cię to zbawiło?
— Jeżno mężne serce,
Co miłością bito!



Pierwszy kongres oświatowy wolnej Polski.

W ubiegłym tygodniu poraz pierwszy przybyli do wolnej Warszawy przedstawiciele polskich ludowych organizacji oświatowych z całej Polski, aby tam, na gruzach tyranii i ucisku rosyjskiego, a ostatnio niemieckiego obmyśleć wspólnie plan dalszej pracy oświatowej na ziemiach zjednoczonej Polski.

Prasa warszawska podnosi nieocenione zasługi bojowników oświaty ludowej, pracujących w najcięższych warunkach, a jednak z olbrzymimi rezultatami.

Warszawski „Dziennik Powszechny“ składa hołd tym pracownikom wytwórcy za to, że „cesarskiego chłopca“, co musiał znosić daninę pieniężną i składać życie w ofierze dynastji Habsburskiej — nauczyli obojętności dla spraw naddunajskiej monarchji dla Austrii — a rozniecali w nim uczucie patriotyzmu szczerze polskiego.

Za to, że wraz z twierdzą polskości, jakim był dom każdy — walczyli o język i religję w zaborze pruskim.

Za to, że krepili serca upadające pod brzemieniem prześladowań, katongi, nahajek i Sybfru i potajemnie uczyli lud czytać elementarz polski i mówić słowa modlitwy.

Za to, że ludności kresowej dali hart wytrwania przy własnych sztandarach, zrozumienie ważności zagadnień narodowych i poczucie godności Polaka.

I za to wreszcie, że dotarli wszędzie, że weszli pod najniższe strzechy wieśniacze, że uczyli czytać i pisać a przez to rozjaśniali umysły, które nie poszły na lep agitatorów nasyłanych przez wrogów naszych.

Do towarzystw, które najbardziej zasłużyły się w dziele oświaty narodowej ludu polskiego i których delegaci wzięli udział w zjeździe warszawskim należy przedewszystkiem inicjatorka zjazdu Polska Macierz Szkolna, działająca na obszarze b. Królestwa Polskiego.

Przeszło pół tysiąca kół, rozrzuconych na terenie b. zaboru rosyjskiego z ogólną liczbą około sześćdziesięciu tysięcy członków, 1.600 różnych instytucji oświatowych, jak szkoły elementarne, średnie, seminaria nauczycielskie, ochronki, kursy dla dorosłych, uniwersytety ludowe, biblioteki, czytelnie, domy ludowe, teatry amatorskie itd. — oto wyniki pracy i zabiegów ludzi, zrzeszonych i skupiających się wokół P. M. S.

Dalej idzie znane nam dobrze galicyjskie Towarzystwo szkoły ludowej, instytucja o świetnej organizacji i szeregu wybitnych współpracowników zdołała w ciągu lat zdobyć sobie nie tylko poparcie całego społeczeństwa, ale i dla kultury Galicyi położyc olbrzymie wprost zasługi. Liczne szkoły elementarne, a nawet gimnazya, odczyty i pogadanki, biblioteki i wypożyczalnie książek, doskonałe wydawnictwa, wszystko to powstało dzięki inicjatywie i kosztem T. S. L. Towarzystwo to rozszerzyło działalność swą na Śląsk i tam, walcząc z germanizacją, stawiało dzielne czoło wszelkim zakusom niemczyzny. Tysiące i tysiące z tych, których serce dziś tak żywo bije dla Polski na zagrożonym przez nietrzyściół naszych Śląsku, są wychowankami

szkół T. S. L. lub kształciło pojęcia swoje na broszurach, które otrzymało z rąk niestrudzonych pracowników tej instytucji. Niemniejszą była też czynność T. S. L. na kresach wschodnich — gdzie sieć szkół założonych sięgała poza Tarnopol i Sniatyn.

Osobną kartę znaleźcie też w złotej księdze wysiłków polskich nad utrzymaniem nieskazitelności serc i ukocnania ideałów ojczystych poznańskie Towarzystwo czyteln ludowych. Przez długie lata stało ono w ciężkich zapasach z szeregiem zrzeczeń i organizacji niemieckich, które, popierane przez rząd rozporządzający funduszami olbrzymimi, uzbrojone w cały aparat agitacyjny, szły na podbój ziem poznańskiej. Walka to była nierówna, a przecież dla nas zwycięska. Towarzystwo czyteln ludowych drogą ruchomych bibliotek, przez czytelnie, a zwłaszcza przez polecanie doborowej lektury, o której jakość dbało zawsze jaknajskrupulatniej, szerzyło ducha narodowego, nie pozwalało zapomnieć o świętych obowiązkach wobec ojczyzny, o łączności narodu z kościołem. Akcja też światowa oparła się w Poznańskiem głównie o kościół, a księża, przeważnie członkowie T. C. L., dzielnie stali na straży nietyko wiary, ale języka polskiego i wszystkiego, coby mogło utrzymać w ludzie wielkie tradycje państwa polskiego. Praca ta nie poszła na marne. Niemieckie miliony, rozsiewane hojnie, nie wydały plonu i ani jednego na stronę niemiecką nie przeciągnęły Polaka.

Najmniej znaną jest szerszemu ogółowi działalność Polskiej Macierzy Szkolnej na Kresach, która odległa od nas, nie goniona za rozgłosem, a oddana cichej pracy, nie łatwiejsze miała do spełnienia niż wspomniane już wyżej towarzystwa oświatowe zadania. I jej, również jak i tamtym, dobro ojczyście leżało na sercu i ona czyniła zabiegi, by jaknajmniej było takich, coby czytać i pisać nie umieli. Działając przeważnie w okolicach o mieszanej ludności, wyteżać musiała swą czujność w kierunku jeszcze więcej narodowym, niż inne towarzystwa. A że ta czujność była istotnie wielką i nie zawiodła, tego dowodem łączność kresów z nami.

Obecnie polskie Towarzystwa oświatowe nie będą już napotykały na swej drodze przeszkód ze strony zaborców — dla sprawy oświaty ludowej świta jutrenka jaknajpotężniejszego rozwoju. Towarzystwa te, wsparte obecnie ramieniem rządu polskiego będą mogły do reszty zwalczyć panującą jeszcze w kraju naszym ciemnotę i analfabetyzm. Oby to stało się jaknajrychlej. Pracom zjazdu pismo nasze życzy z serca powodzenia.

Ogólny przegląd polityczny.

Obrady Sejmu.

Sejm zakończył swoją przedświąteczną sesję. Na ostatniem sobotniem posiedzeniu załatwiono szereg spraw ważnych, uchwalono ustawę o świadczeniach wojennych, uchwalono zniesienie stanu wyjątkowego ale wówczas dopiero, gdy rząd przedłożył odnośną ustawę. Obradowano nad sprawą walutową i nad sprawozdaniem ministra aprowizacji, uchwalono wnioski nagłe co do Śląska cieszyńskiego, Orawy, Spizu i Gdańska. Na posiedzeniu tajnem toczyły się gorące obrady nad do-

nią pomocą dla Lwowa i nad wzmocnieniem frontu polskiego. W komisji rolnej toczyły się gorące obrady nad reformą rolną, która w początkowych obradach zarysowała się dosyć radykalnie. Przeszedł wniosek Paderewskiego, aby ustanowić największy obszar dla gospodarstw folwarcznych na 100 morgów. Później jednak uchwalę tą cofnięto tak, że wysokość obszaru nie jest jeszcze oznaczona. Dalsze obrady będą się jeszcze toczyły w maju.

Sprawa Gdańska

została podobno tak zadecydowana, że Gdańsk ma zostać niezależnym wolnym miastem podobnie jak Hamburg, ale pozostawać w faktycznym posiadaniu Polski. Jak to ma wyglądać, nie jest do tego czasu wiadomem.

Sprawa Gieszyńska

nie stoi dobrze, ale nie została jeszcze zdecydowana. Decyzja ma nastąpić dopiero po wysłuchaniu raportu misji ambasadora Noufens'a.

Obrady kongresu

przeciągają się ogromnie. Widocznie cztery wielkie mocarstwa nie mogą dojść między sobą do zgody. Po wszechnie jednak utrzymują, że układ pokojowy będzie jeszcze przed świętami gotowy, a przedstawiciele Niemiec otrzymają wezwanie, aby się stawili do Paryża celem podpisania układu. Jakże będą im podyktowane warunki, nie jest jeszcze wiadomem.

Wybuch amunicji w Lublinie.

W Lublinie wyleciały z piątku na sobotę olbrzymie magazyny amunicji i bomb. Zamach urządzili bolszewicy, którzy coraz bezczelniej głowy podnoszą, organizując wszędzie spiski, przygotowują się do zamachu na rzecz sowietów, widocznie dążą do przewrotu. My tymczasem uchwalamy zniesienie stanu wyjątkowego.

Tryumfalny wjazd Paderewskiego do Paryża.

„Kuryer Warszawski“ zamieszcza ciekawą korespondencję z Paryża, napisaną już po przyjeździe Paderewskiego do Paryża.

„Kuryer“ stwierdza, że przyjazd Paderewskiego do Paryża był prawdziwym tryumfem od czasu przyjazdu Wilhelma. Paryż żadnym ze swoich wybitnych gości tak się zainteresował, nikogo tak serdecznie nie witał jak polskiego premiera.

Prasa poświęciła mu pierwsze szpalty swoich pierwszych stron, a dowodem wielkiej sympatii i popularności jest to, że fotografowie i operatorzy kinematograficzni zmobilizowali się setkami na stacji kolejowej przed hotelem, chcąc uchwycić w locie jego podobiznę. Przed hotelem Wagram, gdzie Paderewski stanął ze swoim otoczeniem, stała publiczność tłumnie okłaskując premiera. Dzienniki wszystkie bez zastrzeżeń entuzjastycznie odnoszą się do Paderewskiego i do Polski.

Korespondent rozmawiał z Paderewskim po konferencji, jaką tenże odbył w ministerstwie spraw zagranicznych z pp. Clemencem i Pičonem.

Na zapytanie, jakie odniósł wrażenie, Paderewski odpowiedział:

„Stwierdziłem dużą przychylność i zrozumienie naszych interesów, ale ta pierwsza rozmowa nie miała charakteru programowego, lecz była natury czysto informacyjnej. Za cztery do pięciu dni zabiorę głos wobec najwyższej rady. Będzie to dzień dla przyzwoćci narodu polskiego decydujący“.

„Kuryer“ stwierdza, że już w 48 godzin po przyjeździe Paderewskiego do Paryża obecność jego osoby otoczona aureolą popularności, w której dobrą wiarę i zmysł polityczny wszyscy w Paryżu głęboko wierzą, może mieć dla rozstrzygnięcia sprawy polskiej kapitalne znaczenie.

Przedewszystkiem chodzi w tej ważnej chwili o uregulowanie czesko-polskiej granicy, polsko-rosyjskiej o statut i granice Litwy, przynależność pań wów Galicji wschodniej i kwestyę spornej granicy polsko-rumuńskiej.

„Kuryer“ podaje, że kwestya Gdańska jest już rozstrzygnięta, w jaki sposób jednakże, nie przytacza

Gwałty Niemców na Suwalszczyźnie.

Z Suwałk donoszą, że Niemcy odsunęli zupełnie od wpływów władze polskie na łok spraw na Suwalszczyźnie. Znieśli dalej wszelkie kompetencye polskiej rady obywatelskiej, mającej swą siedzibę w Suwałkach. Zakazali znoszenia się z władzami w Warszawie. Przy pomocy tajnej policji niemieckiej tropią wszystkich, którzy chcą utrzymać stosunki z Warszawą.

Z Litwinami zawarli umowę, skierowaną przeciw Polsce. Ludność Suwalszczyzny, która zdaje sobie sprawę z bliskiego już połączenia z macierzą, odczuwa wielki żal do Litwinów, tak że w ostatnich czasach pogłębił się przedział między Polakami a Litwinami.

W urzędach nie wolno mówić po polsku.

Niemcy udzielili Litwinom 100 milionów pożyczki w zamian zrzekł się rząd litewski odszkodowania za straty wojenne, poniesione z winy Niemców. To stanowisko rządu litewskiego, wywołało oburzenie wśród ludności która ma wielkie pretensye z tytułu szkód do Niemców.

W Kownie puszczono w obieg banknoty litewskie drukowane w Niemczech.

Na skutek poboru, zarządzonego przez rząd litewski na Suwalszczyźnie mnóstwo popisowych przekrada się przez granicę i wstępuje do wojska polskiego.

NADESLANE.

Polski Związek Ogrodników w Krakowie ul. św. Tomasza L. 37. Na odbytem zebraniu miesięcznym w dniu 6/4 b. r. po odczytaniu porządku dziennego przewodniczący zaprosił p. Insp. G. Pola który wygłosił ref., ogólny dający pogląd o ogrodach ozdobnych co liczna ilość zaproszonych przyjęła okłaskami, drugi referat wygłosił p. K. Toboła z czego wywiązała się obszerna dyskusya w której zabierali głos p. p. Insp. G. Pol W. Malawski i Kurdyś. Po dłuższej dyskusji zebranie zakończyło się o godz. 5 i pół wieczorem.

Żydo-bolszewicy chcieli wyciąć w Pińsku wojska Polskie.

Wiadomo powszechnie, w jakim poożeniu znajdował się Pińsk po krótkotrwałej gospodarce bolszewików. Wojsko nasze, opanowawszy to miasto niedawno, odśloniło na miejscu sposób gospodarki bolszewickiej, mogący zadziwić nawet tych, którzy podczas tej wojny bardzo już wiele widzieli.

Kościóły zastano w Pińsku poprzemieniane na stajnie, ambony z kościołów wywlekli bolszewicy na rynek, aby służyły do kazań publicznych, na które pod przymusem srogich kar, nahaiki i grzywny spędzano ludność. Stosunki sanitarne wprost straszliwe, padlina i wszelakie nieczystości na ulicach i placach.

Wojsko generała Listowskiego, zajmwszy Pińsk, podjęło natychmiast razem z odpowiedniami władzami akcyę, mającą wprowadzić do miasta spokój i porządek. Jednocześnie pomyślano bardzo wydatnie o zaprowadzaniu ludności, pozbawionej przez bolszewików ostatnich zapasów żywności.

Ponieważ w mieście w pewnych kołach ciągle utrzymywały się sympatye do bolszewików, zwłaszcza wśród żydów, ponieważ postawa tych sfer ludności stawała się coraz groźniejszą, przeto władze polskie wydały odpowiednie odezwy na ścianach, budynkach i wszystkich publicznych miejscowościach Pińszczyzny. Odezwy te wzywały ludność do ostatecznego wydania władzom wojskowym amunicyi i broni, zabraniały też zebrań publicznych, tak tajnych jak jawnych

pod grozą kary śmierci.

Mimo informacyi, jakie otrzymały sfery wojskowe polskie przez jednego z żołnierzy żydów, służącego w armii polskiej, bolszewicy związani spiskowo zamierzali w nocy z 5-go na 6-go bm. przeprowadzić

zamach na polskich oficerów i żołnierzy

pozostających w mieście.

Miano ich w nocy napaść i wymordować. Przedwstępny wlec bolszewicki odbył się już w tej sprawie w lokalu przy ul. Kupieckiej. W sobotę odbyły się dwa wiece, jeden rano, drugi popołudniu.

Czerwona wstążeczka pod klapą była umówionym znakiem spiskowców. Na drugi wlec sobotni, odbywający się mimo surowych zakazów, przybył patrol żołnierzy polskich, w celu dowiedzenia się o charakterze zebrania.

Przyjęto ich na schodach lokalu

gradem wystrzałów rewolwerowych.

Dwóch żołnierzy było rannych, jeden z nich wkrótce zmarł.

Interwencya wojskowa zarządzona natychmiast, przeprowadziła otoczenie domów spiskowców i aresztowanie zebranych. Podczas aresztowania poczęli oni wymawiać z kieszeni raporty, papiery, wszelakie dowody i darli je pospiesznie.

Sytuacya stała się aż nadto wyraźną. Z zeznań aresztowanych dowiedziano się dokładnie o planowanym zamachu na wielką skalę.

Polscy wojskowi, tak oficerowie, jak żołnierze, również bawiący wtedy w mieście

oficerowie misyi amerykańskiej mieli być wymordowani.

Bolszewicy spiskowcy pińscy zamierzali tym spo-

sobem ułatwić akcyę swym towarzyszym, dążącym przez Logiszyn do opanowania Pińska.

Rzecz charakterystyczna, że miano nie oszczędzać oficerów misyi amerykańskiej.

Sąd doraźny, wykluczwszy z rozprawy starców i kobiety, 33 spiskowców, co do których nie było najmniejszej wątpliwości, że są prowodyrami całej tej akcyi skazał na karę śmierci. Zostali oni straceni koło ściany, cerkwi, dawniej klasztoru Jezuickiego, zbudowanego nad rzeką Piną, na rynku.

Z tego powodu żydzi warszawscy podnieśli wielki alarm, a nawet w bóżnicach swych odprawili modły żałobne za bolszewickich „męczenników“!

Masowa rzeź robotników bez sądu.

Od osoby, prywatnej z Moskwy, otrzymuje „Kuryer Warszawski“ następującą, pełną niezwykłej grozy wiadomość.

Na tle straszliwej nędzy i głodu w Moskwie dnia 24 zm. winikły poważne zaburzenia przeciwsowieckie wśród robotników. Tłumy robotników zebrały się na jednym z bulwarów, wznosząc okrzyki: „Precz z Leninem! Precz z Trockim! Precz z rzecząpospolitą głodu!“

Miejscowe władze bolszewickie wysłały niezwłocznie przeciwko zrozpaczonemu robotnikom silne oddziały czerwonej gwardyi. Wydano rozkaz masowej rzezi bez sądu.

Robotników spędzono przez trzy dni grupami na plac i rozstrzeliwano. Pod kulami i bagnietami padło 4 tysiące robotników. Trupów nie uprzątało. Niema zresztą koni w Moskwie wobec wyniszczenia ich przez nosaciznę.

Dnia 26 marca wydano rozkaz, aby trupy rozstrzelanych robotników uprzątnęła inteligencya. Pod knutami zaprzęgano po 4 osoby do wozów, innym kazano ładować ciała pomordowanych i w ten sposób odwożono trupy na cmentarz. Opornych rozstrzeliwano.

Straszny wybuch prochowni w Lublinie.

Zbrodnicza działalność polskich socjalistów-komunistów.

Dnia 11 kwietnia o godz. 3.15 rano wstrząsnęła miastem Lublinem ogromnie silna detonacya. Jak się okazało wyleciał w powietrze magazyn amunicyi w południowej części Lublina koło cukrowni. Skutki wybuchu były straszne. Cały szereg domków, leżących w pobliżu magazynu zostało zniszczonych. W mieście prawie wszędzie wyleciały szyby.

W 20 minut po tem, o godz. 3.45 nastąpił drugi wybuch, nie ustępujący w swej sile niczem pierwszemu wybuchowi. W miejscu, gdzie nastąpiła eksplozya powstał

leży głęboki na przeszło 2 piętra.

W Lublinie zapanował ogromny popłoch. Eksplozya jest dziełem socjalistów-komunistów, czyli bolszewików polskich, którzy już od kilku dni opowiadali o rychłym wysadzeniu magazynu. Władze zajęły się już wtedy sprawą, aresztowały jednego z dozorców magazynu, komunistę i przeprowadziły rewizyę w 2 domach, gdzie miała być ukryta broń. Broni jednak nie znaleziono, gdyż jak się zdaje potrafil ją komuniści wywieźć. Przy tej sposobności natrafiono na ślad aglacyi komunistycznej w woj-

sku. Dwu żołnierszy, wydających broń komunistom, aresztowano.

W wyniku wybuchu przytrzymało też wkrótce koło magazynu eksplozywi — które komendant magazynu wydał w kordonem wojskowym — pewnego wybitnego człowieka, który nie umiał podać celu swego wybuchu, w parę minut zaś potem aresztowano drugiego, cywilnego, przy którym znaleziono dynamit.

Oświadczył on, że dynamit znalazł w czasie wybuchu. Stwierdzono jednak, że w magazynie wcale dynamitu nie było. Obu podejrzanych odstawiono do więzienia.

Wskutek wybuchu nie mógł wyjechać z Lublina do Lwowa pociąg, wiozący dla tego nieszczęsnego miasta wojskowy park lotniczy. Tak to bolszewicy polscy w zdradziecki sposób pracują na zgubę Polski, a mimo to socjalista p. Daszyński atakuje rząd za to, że osmielił się wprowadzić stan wyjątkowy!

Krwawy teror bolszewicki w Polsce.

Agitatorzy bolszewicy, płatni przez rząd żydka Lenina za agitację uprawianą w Polsce, przeszli od działalności czysto agitatorskiej przeciw państwu polskiemu do czynów krwawego terroru.

Krwawe te bestye wyprawiły już na tamten świat cały szereg osób wojskowych za to, że nie chciały spiskować przeciw... Polsce.

Świeżo dzienniki donoszą o faktach następujących. Oto na komendanta żandarmeryi gen. okręgu lubelskiego, rotmistrza Stacha wykonano zamach. Strzelano dość dwukrotnie w domu i na ulcy w nocy, kiedy nastąpił wybuch składu amunicji, o którym piszemy na innym miejscu. Dwóch wachmistrzów żandarmeryi otrzymało wyroki śmierci.

Redakcja „Ziemi Lubelskiej“ otrzymała ze sier socjalistyczno-komunistycznych wezwanie, aby wybuch amunicji przedstawić jako „nieszczęśliwy wypadek“, a kiedy „Ziemia Lubelska“ odmówiła, poczęto jej grozić samachami!

Nie dość na tem! Dzienniki donoszą z Radomia, że komuniści zamordowali tam komendanta dworca kolejowego, dając do stojącego na peronie pięć strzałów. Zbrodniarze zdołali zbiedz. Jest to zbrodnia agitatorów bolszewickich.

Także z Sosnowca donoszą, że komuniści urządzili zamach na powracającego w nocy do domu z kasyna oficerskiego porucznika Jabłonowskiego. Zbrodniarze ślali do porucznika trzy strzały. Poszukiwania za zbrodniarzami nie dały wyniku.

Krwawe te zamachy zaczynają budzić wśród robotników energiczny odruch. Oto z Sosnowca donoszą, że w okolicy Kazimierza, tuż przy kordonie granicznym dokonano samosądu na dwóch agitatorów bolszewickich, którzy przybyli z zagranicy. Przy trupach znaleziono kartki wyjaśniające, że popełniono krwawą zemstę za stanie niezgody między robotnikami i namawianie do buntu przeciw państwu.

Mamy więc już dziś przedsmak tego, coby było, gdyby hydra bolszewizmu, pozostawiając zawsze i wszędzie za sobą krew i trupy, usadowiła się u nas na dobre. Fakty przytoczone są nader bolesne i smutne. Rząd winien z całą surowością, wbrew protestom p. Daszyńskiego, wystąpić do walki z bolszewizmem i stłumić go najostrzejszymi środkami w zarodku.

Napad socjalistów na sąd w Siedlcach.

Agitacja wywrotowa w Siedlcach doprowadziła do napadu na sąd okręgowy. Ponad 400 do 500 osób, niezadowolony z uwięzienia jednego z najgłośniejszych agitatorów, wdarł się przemocą do wnętrza gmachu sądu okręgowego i do gabinetu prokuratorskiego w Siedlcach i zażądał, aby natychmiast uwolniono aresztowanego w Sokołowie Władysława Cholewę, szerzącego agitację bolszewicką w wojsku i wśród ludności.

Tłum zatrzymał prokuratora do późnego wieczoru w gmachu sądowym, zachowywał się obelżywie i zmusił go do telefonowania do naczelnika państwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych. Przywódcy tłumu żądali natychmiastowego uwolnienia Cholewy, za poręczeniem P. P. S. i powoływali się przy tem na zaszyły przed kilku tygodniami wypadek uwolnienia przastępcy na żądanie tłumu.

W sprawie tego złowrogiego zajścia, złożony został w Sejmie wniosek nagły.

Korony nie będą stemplowane.

P. Karpiński, nowomianowany minister skarbu, przedstawił świeżo w Sejmie swoje poglądy na stemplowanie banknotów, zapowiedziane rozporządzeniem z dnia 24 marca br. i na sprawę przymusowej pożyczki państwowej.

P. Karpiński uważa, że stemplowanie banknotów nie da się przeprowadzić ze względów technicznych przy zmobilizowaniu nawet tysiąca urzędów stemplowania, gdyż roboty potrwałyby w takim razie przez 208 dni. Tymczasem prawdopodobnie już w początku czerwca będziemy mogli wycofać obcą walutę wskutek otrzymania własnej, odbitej w Paryżu i Londynie.

Zdaje się, że Sejm ten wniosek ministra skarbu zatwierdzi. P. Karpiński jest zwolennikiem pożyczki przymusowej i stawia wniosek wypłacania przy zmianie obecnej waluty na walutę polską tylko 30 procent banknotami, 70 zaś procent asygnatami pożyczki. Nadto pożyczka ta ma być bezterminowa, ma być rentą polską, której wykupno pozostawia się pokoleniom przyszłym.

Ponadto zaznaczył minister, że na rynku zagranicznym

wartość korony spadnie do 5 centimów

gdyż już teraz płacą za nią 16 centimów, musimy więc czekać na jakąś decyzję konferencji paryskiej, zobowiązującej państwa, które wojnę przegrały, do odpowiedzialności za swoje pieniądze.

Z gospodarstwa.

Sądźmy jarzyny.

Znaną jest wśród ludu naszego niechęć do sadzenia jarzyn. A jednak trzeba do tego gorąco zachęcać, albowiem bieda bywa nieraz, gdy gospodarstwo nie ma jarzyn w ilości wystarczającej choćby na własne potrzeby.

Nie należy się obawiać szkodnictwa kur, albowiem i na to jest rada. Część ziemi obsadzoną jarzynami należy ogrodzić wysokimi tykami, a kury nie będą się zbyt łatwo fatygować i plon będzie dobry!

Jakie ziemniaki wybierać do sadzenia?

Do sadzenia należy przeznaczać zawsze ziemniaki zdrowe, wolne zupełnie od zgnilizny. Nie dobrze jest używać do sadzenia ziemniaków, które puściły już duże kiełki, bo te mogą być przy sadzeniu z łatwością oberwane, co się źle odbije na życiu rośliny. Nie można sadić bardzo małych ziemniaków, gdyż te dają liche plony. Najlepsze są do sadzenia ziemniaki średniej wielkości, to jest takie, których na funt wchodzi 8 do 10. Należy zaniechać zwyczaju krajania ziemniaków, gdyż to obniża plony. Chcąc więc wybrać dobre ziemniaki na sadzenie, trzeba je starannie przebrać, wybierając mało skielkowane sztuki średniej wielkości.

Jeśli ktoś będzie miał mało takich ziemniaków i musi się uciec do krajania większych sztuk na połowę, to trzeba je krajać wzdłuż, a nie na poprzek, aby obie części miały jednakową ilość oczek. Krajać należy na pięć dni przed sadzeniem, aby ziemniaki trochę przeschły. Najlepiej jednak ziemniaków nie krajać. Krajanie ziemniaków na małe kawałeczki, jest okradaniem własnej kieszeni, bo takie nasienie nigdy dobrych plonów nie da.

Sprawa nawozów sztucznych

przedstawia się w Polsce bardzo źle tego roku. Według obliczeń Ministerstwa rolnictwa spotrzebowywało rolnictwo Polski przed wojną rocznie 29 i pół tysiąca wagonów superfosfatu. Obecnie będzie można uzyskać z mąki kostnej zaledwie około 350 wagonów superfosfatu, z tego Galicya ma otrzymać około 140 wagonów (spotrzebowywała przed wojną 4 i pół tysiąca wagonów). Tomaszówki spotrzebowywała Polska przed wojną 32.700 wagonów, obecnie będziemy je mieli w ilości zaletwie kilku wagonów. Sól potasowych trzebaby mieć wręczcie około 7.500 wagonów, a nie mamy ani jednego.

Głównym powodem braku nawozów sztucznych w Polsce jest brak materiałów surowych, z których się je wyrabia, a wreszcie i brak materiałów fabryk. Rozdziału owych niewielkich zupełnie ilości nawozów sztucznych dokona w Galicyi Wydział rolniczy Delegatury generalnej.

Z okazji „Świąt Wielkanocnych“, zasyłamy Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma serdeczne życzenie „Wesołego Alleluja“.

REDAKCJA.

Rozmaitości.

Data	Dzień	Rzymsko-kat.
20	Niedziela	Wielkanoc. Zm. Pana Jezusa
21	Poniedz.	Wiel. Anzelm. Sym.
22	Wtorek	Sotera i Kajusa.
23	Sroda	Wojciecha m. b.
24	Czwartek	Fidusa, Aleks.
25	Piątek	Marka ewangel.
26	Sobota	NPM. d. Rady,

Wschód słońca o g. 4:53, zachód 7:05. Pierwsza kwadra 18 kwietnia o g. 5 popołudniu

Sejm nauczycielstwa w Warszawie. W poniedziałek rozpoczął się w Warszawie zjazd nauczycielstwa, złożony z delegatów Towarzystw nauczycielskich z wszystkich ziem polskich. Nadjechał tam specjalny pociąg z Krakowa, wiozący delegatów z Galicyi, Śląska i południowo-zachodniej Kongresówki. Pociągiem tym przyjechało około 700 osób. Zjazd potrwa 4 dni.

Sejmowa komisja aprowizacyjna uchwaliła utrzymać dotychczasowy system ściągania kontyngentu zboża do dnia 15 sierpnia br. bez przesądzenia sprawy. Co do ziemniaków uchwalono natychmiastowe wprowadzenie wolnego obrotu z równoczesnym ściąganiem kontyngentu.

Pobór rekrutów w Polsce. Pobór rekrutów z roku 1896 i 1897 rozpocznie się jednocześnie w Warszawie i innych miastach 24 kwietnia.

Bestyalskie zamordowanie saskiego ministra wojny. Z Drezna donoszą, że w sobotę ubiegłą zgromadzili się tam inwalidzi na placu Teatralnym, aby zaprotestować przeciw zarządzeniu min wojny co do wypłaty zasiłków w wysokości pokojowej w miejsce dotychczasowych wyższych wojennych. Następnie w pochodzie 500 do 600 osób udali się do ministerstwa wojny, gdzie delegacja ich zażądała przyjęcia przez ministra. Minister wzbraniał się przyjąć delegatów. Tłum podniecony przez komunistów przybrał groźną postawę, wdarł się do gmachu ministerstwa, uchwycił ministra wojny, który się schronił na najwyższe piętro, następnie powłócił go na ulicę, tam go ciężko pobili i zrzucili z mostu do rzeki Łaby. Kiedy minister usiłował dopłynąć do brzegu, poczęli do niego demonstranci strzelać, tak że minister w falach rzeki utonął.

Były niemiecki następca tronu złamał rękę i nogę. Z Hagi donoszą: Były następca tronu niemieckiego, wybrawszy się w towarzystwie na wycieczkę motocyklem, uległ wypadkowi. Wziąwszy najwyższą szybkość na skręcie koło Costerland najechał na przydrożny kamień. Motocykl rozbił się, a były „kronprinz“ doznał złamania ręki i nogi.

Wynik śledztwa w sprawie afery naftowej w Krakowie, o której już pisaliśmy, ustalił, że głównymi oszustami byli tu Józef Filip i Mieczysław Prażmowski z Wadowic, którzy dowiedziawszy się o aresztowaniu ich współników, zemknęli.

Dochodzenia wykazały, że certyfikaty wywozowe, fałszowane przez współników zorganizowanej bandy fałszyrzy, sprzedawane były różnym handlarzom, niejednokrotnie w cenie 50.000 koron za certyfikat na jeden wagon świec lub parafiny. W takich warunkach ceny parafiny i świec musiałyby iść szalenie w górę, co odczuli przede wszystkim biedni konsumenci.

Wesoły kącik.

U C Z E Ń.

Mały Oleś, wróciwszy pierwszy raz w życiu ze szkoły, wchodzi do ojca.

— I cóż — pyta ojciec — czy się już dziś czego nauczyłeś?

— Ale — mówi mały filozof — jak miałem się czego nauczyć, kiedy nauczyciel nic nie umie i o wszystko nas pyta?

Paskarstwo kwitnie i mnożą się też coraz to nowe biury paskarskie. Świeżo donoszą, że z 7 wagonów cukru przeznaczonego dla Nowego Sącza nadeszły tylko dwa. Reszta gdzieś się uleciała.

W śledztwie natrafiono na istne bagno cukrowe, które miało siedlisko w Krakowie. Ujścia jego dochodziły nie tylko do Nowego Sącza, ale do licznych miast zachodniej i środkowej Galicji.

Świeżo ekspozytura dyrekcji policji w Podgórzu zakwestyonowała 31 beczek nafty, które bez wiedzy dyrekcji były ukryte w szopie elektrowni miejskiej w Podgórzu. Jak okazało się, naftę tę ukrył szofer elektrowni m. niejaki August Mally. Naftę tę nabył on wraz z bratem swym Karolem dla celów paskarskich od agenta handlowego Adolfa Kronfelda.

Każdy dzień przynosi nową „afere“ paskarską i nowe aresztowania, co jest najlepszym dowodem, że dotychczasowe środki, przedsięwzięte przez władze, nie zapobiegają straszemu wyzyskowi, uprawianemu przez paskarzy. Jedyne skuteczną na to radą byłoby wprowadzenie na pijawki paskarskie kary różeg. Pora najwyższa, aby władze sięgnęły wreszcie po ten niezawodny instrument i ogłaszały nazwiska skazanych na różgi paskarzy i paskarek. Ta kategoria ludzi nie zasługuje wcale na jakiegokolwiek względy.

10.000 ofiar tyfusu w Polsce! Jak obliczono tyfus plamisty, ta straszna, zaraźliwa choroba zabiera w Polsce miesięcznie 10,000 osób, a od chwili jej grasowania pochłonęła sto tysięcy ofiar! Na sflumienie tej strasznej epidemii rząd musi przeznaczyć 250

milionów koron. Niechże rząd nie zwleka z wydatkiem. Ludność zaś winna dbać o czystość ciała, odzieży i mieszkań, a w razie choroby wykonywać polecenia lekarzy i z nimi w walce z chorobą współdziałać.

Wolny obrót bydłem. Na mocy najwyższego rozporządzenia ministeryalnego obrót bydłem, świńmi, owcami, kozami, mięsem przetworami mięsnymi, tłuszczami wieprzowymi, masłem, mlekiem, jajami, drobiem, rybami, owocami i jarzynami jest w zasadzie wolny, a zatem przewóz i przegon w całym państwie bez względu na dawne kordony, ma się odbywać bez jakichkolwiek zezwoleń przewozowych, lecz jedynie z zachowaniem przepisów policyjno-weterynaryjnych.

Okrucieństwa Ukraińców w Jaworowie. Z Jaworowa donoszą, że wobec ludności polskiej, postępowali Ukraińcy z niesłychanym okrucieństwem. Zakazywali rozmów w języku polskim, a ludzi, którzy słyszeli mówiących po polsku bili nahażkami. Przeszli 100 osób wywieźli do Jazłowca, Rabunki i grabież były na porządku dziennym. Szpiegowano nawet po kościołach, kontrolowano kazania księży polskich.

Dobra Habsburgów pod polskim zarządzeniem państwowym. Min. roln. dóbr koronnych ustanowił zarząd państwowy nad dobrami Lanckorona-Izdebnil oraz nad wszelkimi dobrami, należącymi do b. arcyksiążąt Reinera i Salwatora Habsburgów, znajdującymi się w obrębie państwa polskiego. Wykonywanie zarządu państwowego polecono inżynierowi leśnemu Antoniemu Szymonowi.

Rycerze pracy. Niejeden przeczytawszy ten tytuł, potrzęsie głową i powie: Rycerze w dawnych czasach pracą się nie zajmowali, lecz wojną. Ludu pracującego zaś nikt rycerzami nie nazywa. Któż to więc owi rycerze pracy?

Słusznie słowa i zaraz tytuł ten wyjaśnimy. Wielu mówiło, iż lud polski lubi czytać powieści o królach, bohaterach, wojnach, a nie kocha się w powieściach z swojego własnego życia. Autor „Rycerzy pracy“ postanowił się przekonać, czy tak w istocie jest i napisał powieść wielką, osnutą na wypadkach, w najważniejszej części takich, które się rzeczywiście zdarzyły pomiędzy ludem polskim.

„Rycerze pracy“ są za zatem powieścią z życia polskiego ludu wziętą. A wszyscy, którzy w tej powieści występują, górnicy, hutnicy, rzemieślnicy, rolnicy, kupcy, księża, lekarze itp. są owymi „rycerzami“, których uczeiwa, pilna, umiejętna praca nie tylko żywi i bogaci, lecz podnosi i uszlachetnia. Czasy we świecie dzisiaj inne, aniżeli były przed laty. Praca i pracownicy mają dzisiaj zupełnie inne poważnie, niż dawniej. Praca uczeiwa nie tylko nikogo nie hańbi, lecz zaszczyca. Ciągła, wielka, mądra praca całego ludu i wszystkich w narodzie jest podstawą jego dobrobytu i przyszłości. Słusznie przeto autor dał swojej powieści tytuł „Rycerze pracy“.

W powieści tej przedstawiony jest pracujący lud polski w Pruszech i to w pięciu częściach; w pierwszej p. t. „W królestwie skarbnika“ widzimy życie ludu górnośląskiego; w drugiej p. t. „W Babilonie“ życie Polaków w Berlinie; w trzeciej p. t. „Zbłąkane ptnactwo“ życie polskich wychodźców w Niemczech; w czwartej p. t. „Nad polskim morzem“ życie Polaków nad morzem bałtyckim; w piątej p. t. „Na dziedziotwie Piastowem“ życie Polaków w Poznańskiem.

Bez przesady powiedzieć możemy, że to jest najpoważniejsza powieść na tle ludu polskiego, jaką piśmiennictwo polskie posiada, powieść nowożytna w której wszelkie sprawy religijne, moralne, narodowe, społeczne, zarobkowe znalazły obszernie uwzględnienie. Powieść napisana jest żywo, bardzo zajmująco, jędrnie.

Ku wielkiej radości autora pokazało się przy niej, że lud polski bardzo chętnie czyta powieści z swojego własnego życia, powieści poważnej treści, które nietylko sprawiają rozrywkę, lecz i uczą.

Cena za całe dzieło składające się z 40 zeszytów 10 Kor.

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej

ubezpiecza

DO SPRZEDANIA

15 morgów roli, 5 morgów wikliny, dom i stodoła pod Krakowem koło Wisły, nadaje się także do wyrobów betonowych. Warunki przystępne (może być na spłaty).

Rządowo upoważnione biuro :: parcelacyjne w Krakowie ::

UL. GRODZKA L. 26.

Rządowo upoważnione

biuro parcelacyjne z siedzibą urzędową w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 26. Telef. 3444

Inż. Artur Bromowicz

kupuje i parceluje dobra, parcele budowlane, przeprowadza wszelkie pomiary obszarów dworskich i włościańskich oraz wydaje plany dla hipoteki. (Zgłoszenia przyjmuje osobiste i pisemne)

„WISŁA“

MATRYMONIALNE

Jedną która ze szlachetnych i zacnych Pań szuka braćniak duszy a tamsamem byłaby skłonna zawrzeć znajomość z 40 letnim mężczyzną na stanowisku, o wybitnej inteligencji, nader pracowitym charakterem sympatycznym wyglądzie młodym z ciałem zautanem przesłone swoją biografią z fotografii pod „Kęsalista“ do Adm. „Prawdy“ Kępszów, Stolarska 6, Helikunję II tyko na sympatyczną, przystojną, ślicznego wzroku, bezprecedentnie zdrową, wykształconą, gospodarną a przede wszystkim poborną osobę wiekna około 30 lat. Materyalne położenie i inne. Dyskrety i zwrot fotografii prześle ho-

Popieraajcie

Przemysł

Polski

WOSK

akry, jakoś Nr. 1 po 30 Koron za 1 kg. ojalnie do każdej miejscowości, dostarcza

„Pszczółka“

Krajowy Zakład wyrobów woskowych w Tarnowie

DWAGA: Wosk wysyła się bez nadatku a nie!!! odpowiedni przyjmują się napowrót.

Bańki do stawiania

szuka 80 hal. — poleca

DROBNER — KRAKÓW.

Ojciec zadżumionych

Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego. Objaśnienie do utworu i życiorys poety napisał ks. biskup Bandurski. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w pięknej oprawie.

CENA egzemplarza oprawionego w płótno 8 Koron w półpłótno 6 Koron.

Rycerz Maryi

Rycerzem Maryi był sławny hetman polski Stanisław Żółkiewski. Niedawno, gdy jego grob otworzono, aby przybył nieśmiertelnej pamięci meza tego do nowego grobowca, przeniesić żona. leżone w trumnie pierścionki z napisami: „Podnóżek Maryi“. Ten pierścionek hetman nosił za życia, jako gorący wielbielca Najśw. Maryi Pannej i z nim go też pochowano. Zycie, sława, boje i czyny, oraz najświetlejszą śmiertelny sposób naszą powieść.

Napisal ją sławny polski powieściopisarz Arthur Gryniewicz, który dotrął blisko 40 powieści swoich wydał. Wszystkie są piękne, bardzo ciekawe napisane, a przede wszystkim chętnie przez wszystkich czytane.

Polecamy więc tę nową powieść wszystkim czytelnikom, a szczególnie czytelnikom. W powieści wybitną rolę niewątpliwie nadzwyczajnego i wznieściej pobozności, jak małżonka hetmana Żółkiewskiego. A także niewiasta zachowała odwagę Maryana Muszchówna, która zwyciężyła niecierpiącą została. Nikt nie pożałuje, kto tę powieść zamówi.

Cena za state dzieło składające się z 30 zeszytów 10 Kor.

Do nabycia w Adm. „Prawdy“ w Krakowie

Ktokolwiek wiedziałby coś o Tadeuszu Bieńkowskim

jedn. kapralu 20 pułku, 9 komp. zaginionym dnia 12-go września 1914 roku po bitwie pod Lipą, raczy dowieść pod adresem W. B. Zakopane III.

LUDOWE TOWARZYSTWO

WZAJEMNYCH UBEZPIE-

CZEN W ŁWOWIE

przeniosło biura swoje
na czas wojny do:

NOWEGO SĄCZA (Gmach Rady powiatowej).

„WISŁA“